

Omawiana praca jest japońskim podręcznikiem prawa administracyjnego. Można ją jednak polecić także osobom zainteresowanym współczesnym japońskim prawem administracyjnym. Jej walorem jest aktualność. Opublikowana w 2010 r. praca zawiera odniesienia do aktualnych przepisów, przykładowo do ustawy z 1999 r. o dostępie do informacji posiadanych przez organy administracji oraz do ustawy z 2003 r. o ochronie informacji dotyczących osoby fizycznej. Nie jest wymagana przy tym uprzednia znajomość japońskiego prawa administracyjnego. W pracy tej są bowiem wyjaśniane podstawowe pojęcia z tej dziedziny, a wśród nich w szczególności decyzja administracyjna oraz niesformalizowane, chociaż zdefiniowane, oddziaływanie na inne podmioty (*gyosei shido*). Podkreślając związki prawa administracyjnego z rozpatrywaniem kwestii życia codziennego, autor odwołuje do się konkretnych przepisów z zakresu prawa materialnego, przykładowo do ustaw regulujących budownictwo, ruch drogowy, higienę produktów spożywczych, ochronę środowiska, wykorzystanie energii jądrowej, pobyt cudzoziemców. Praca jest ilustrowana orzeczeniami sądów japońskich, wydawanymi w sprawach administracyjnych. Jej konstrukcja jest przejrzysta, a język świadczy o dużym doświadczeniu autora w pracy naukowej i jest stosunkowo prosty. Prezentowane ustalenia doktryny dotyczące podstawowych instytucji japońskiego prawa administracyjnego pomagają wyjaśnić ich istotę i znaczenie. Praca może być dobrym punktem wyjścia do badań naukowych poświęconych wybranej instytucji lub dziedzinie japońskiego prawa administracyjnego.

Marek Brzeski

K. KŁODZIŃSKI, *Sekretarze 'ab epistulis' i 'a libellis' w kancelarii cesarzy od Augusta do Hadriana. Studium historyczno-prawne*, Toruń 2011, ss. 139

Wiele zmieniło się od chwili, w której Karol Kłodziński, wówczas student III roku europeistyki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, złożył egzamin licencjacki. Pan Karol

zdążył w międzyczasie skończyć również studia historyczne i jest obecnie doktorantem w Zakładzie Historii Starożytnej w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK.

W opracowaniu „Sekretarze *ab epistulis* i *a libellis* w kancelarii cesarza od Augusta do Hadriana” znalazły się ustalenia zebrane w pracy licencjackiej Autora na Wydziale Prawa i Administracji UMK w roku 2010. Mimo że stanowi ona efekt na pozór doraźnych studenckich poszukiwań, jej ukazanie się nie powinno przejść niezauważone w środowisku romanistycznym. Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów: „Sekretarze *ab epistulis*” (ss. 25-50), „Sekretarze *ab epistulis* cesarza Hadriana” (ss. 51-64), „Sekretarze *a libellis* cesarza od Augusta do Trajana” (ss. 65-72), „Sekretarze *a libellis* cesarza Hadriana” (ss. 73-79), „Kompetencje sekretarzy” (ss. 81-111).

Autor w przystępny sposób scharakteryzował sposób pracy dwóch „departamentów” kancelarii cesarskiej w okresie wczesnego pryncypatu. Pokusił się również o rekonstrukcję ich składu osobowego (naturalnie w takim zakresie, na jaki pozwoliły mu źródła). Zadanie, jakie przed sobą postawił, nie należy do najłatwiejszych. Tym bardziej cieszy imponujący efekt. Poza logicznym i uporządkowanym wywoodem Karol Kłodziński dosyć rzetelnie przedstawił stan badań oraz udowodnił, że jest w stanie korzystać z wielu zróżnicowanych co do swej istoty źródeł. Po pierwszej lekturze dalsze obcowanie z omawianą książką z pewnością znacznie usprawni pieczołowicie opracowany indeks osób.

Na pochwałę zasługuje przyjęty przez Autora sposób sporządzania przypisów (nazwisko autora, data, strona). Jest to formuła pozwalająca zachować porządek i przejrzystość, która nie rozprasza niepotrzebnie uwagi czytelnika. Karol Kłodziński, być może za sprawą tego jedyne w swoim rodzaju radykalizmu, na jaki stać tylko ludzi młodych, świadomie zrezygnował ze sztucznego powiększenia objętości swojej pracy. To budujące. Tak trzymać!

Dobra książka zawsze zmusza do refleksji i prowokuje pytania. Tak jest i w przypadku tej pracy. Garść krytycznych uwag, co jest przecież istotą każdej recenzji, powinien on potraktować nie jako puste wymą-

drzanie się lub co gorsza próbę wypromowania się cudzym kosztem, ale raczej jako kilka rad od życzliwego mu starszego kolegi.

W specjalistycznych opracowaniach poświęconych historii starożytnej nie ma obowiązku (ani niestety mody) umieszczania tłumaczeń antycznych tekstów. Gdyby Autor zdecydował się na ten krok, być może uniknąłby pewnych skrótów myślowych i nieporozumień. I tak na stronie 81 przywołano słynny fragment „Instytucji” Gajusa zawierający definicję konstytucji cesarskich (Gai. 1.5: *Constitutio principis est quod imperator decreto vel edicto vel epistula constituit; nec umquam dubitatum est, quin id legis vicem optineat*). Omawiając powyższy tekst, Autor oświadcza: „opierając się na relacji Gajusa, jesteśmy w stanie stwierdzić bez żadnej wątpliwości, że konstytucje cesarskie były ekwiwalentem prawa stanowionego”. Mówiąc krótko – konstytucje były prawem stanowionym, a nie jego ekwiwalentem. Na stronie 84 przytoczono następujący fragment z Digestów: *Quodcumque igitur imperator per epistulam et subscriptionem statuit vel cognoscens decrevit vel de plano interlocutus est vel edicto praecepit, legem esse constat. Haec sunt quas volgo constitutiones appellamus* (D. 1.4.1.1). *De plano* tłumaczy autor jako „ogłosił nieformalnie”. Przy całej enigmatyczności tego sformułowania, tłumaczenie nie jest najlepsze. Orzekać można było „z wysoka” (*pro tribunali*), ale również „z niska” (*de plano*). W pierwszym z wymienionych przypadków cesarz lub wysoki urzędnik zasiadał na krześle kurulnym ustawionym na specjalnym podwyższeniu. Zdarzało się jednak również, że, zwłaszcza podczas wyjazdów, orzekał, zasiadając „płasko”, a zatem bez oprawy, która zwykle towarzyszyła tej czynności. Krzesło ustawiano wówczas zwykle na ziemi. Waga wydawanych w podobnych okolicznościach rozstrzygnięć w niczym nie ustępowała jednak poprzednio omówionym. Sformułowanie „ogłosił nieformalnie” może sugerować, co zapewne nie było intencją Autora, że istnieją jakieś wątpliwości odnośnie do ważności rozstrzygnięć wydawanych *de plano*.

Nieco razi niekonsekwencja, z jaką Karol Kłodziński przytacza brzmienie starożytnych imion. Forma „Ciceron” nie jest prawidłowa (s. 27), podobnie jak „Priscilla” (s. 39). Przyjęte jest raczej pisanie „Cyceron” oraz „Pryscylla”. Tymczasem wręcz już denerwujące jest

umieszczanie w nawiasie łacińskich ekwiwalentów polskich brzmień. Trudno zrozumieć, w jakim celu Justyn musi zostać w nawiasie scharakteryzowany jako M. Iustinianus Iustinus, Pompejusz Trogatus jako Cn. Pompeius Trogatus, Gajusz Oppiusz jako C. Oppius, Korneliusz Balbus jako Cornelius Balbus (ss. 25-26), i tak w całej pracy. Rozumiem również, że kryterium umieszczania nawiasów przy nazwiskach motywowane jest sławą poszczególnych postaci i ich znaczeniem albo raczej brakiem owych przymiotów. Jeżeli tak, Autor nie jest konsekwentny. Nie czyni tego bowiem chociażby wobec cesarzy, wzmiankowanego już „Cicerona” oraz dwóch wyzwolenców cesarskich (s. 38).

Książka, co należy podkreślić, napisana jest ładnym językiem. Momentami jednak przekaz mógłby być odrobinę prostszy. Ciekawe, co pomyślałby sam Autor, gdyby u kogoś innego przeczytał następujące wyjaśnienie: „Na pierwszej inskrypcji pochodzącej z Rzymu, został przedstawiony wyzwolenciem Flawiusz Euschemon (*T. Flavius Euschemon*), który *fuit ab epistulis* oraz *procurator ad capitularia Iudaeorum* pobierał *tributum* nałożone przez Wespazjana” (s. 36). To zdanie nie jest sformułowane poprawnie ani po polsku, ani po łacinie.

W tekście znalazły się także inne drobne niezręczności.

s. 21: „O tym, że mamy do czynienia z niewolnikiem, przesądza jednak fakt wystawienia wspomnianej inskrypcji *contubernali suo*”. Autor, słusznie odsyłając po informacje na temat *contubernium* do opracowań autorstwa Bucklanda, Litewskiego, Kunderewicza, Bojarskiego oraz Pawlaka, pominął niezwykle ważny artykuł autorstwa S. Treggiari (*Contubernales in CIL 6'*, Phoenix 35, 1981, 42-69). Na przykładzie inskrypcji pochodzących z Rzymu angielska uczona wykazała, że niewolnicy nie mieli monopolu na to określenie.

s. 30: „Juliusz Polibiusz (*C. Iulius Polybius*) wygłosił w senacie testament Oktawiana Augusta”. Zdaje się (i nie będzie to kalka mianery współczesnej), że lepiej pisać w takim momencie o ogłoszeniu testamentu lub (tu już mniej dogmatycznie) jego odczytaniu.

s. 44: „Według Swetoniusza (*Titus 6*) osobiste dyktowanie listów przez Tytusa w imieniu ojca należało do ważnych obowiązków cesarza”. Naturalnie chodziło o przyszłego cesarza albo – ładniej, choć mniej naukowo – cesarzewicza.

s. 44: „Powyższe rozważania dowodzą słuszności – zaproponowanego przez Jerzego Kolendo – nowego rozumienia epigrafiki, które każe widzieć przedmiot jej badawczego zainteresowania nie tylko w umieszczonym na pomniku napisie, ale również w samym pomniku jako takim”. Z całym szacunkiem dla Jerzego Kolendo, ale to akurat żadna nowość.

s. 71: Można mieć pewne wątpliwości odnośnie do poprawności sformułowania „nieodpowiedzialni cesarze z dynastii julijsko-klaudyjskiej”.

s. 83: „Odkrywcze” stwierdzenie, że obok dekretów, edyktów i mandatów również reskrypty stanowiły źródło prawa, niestety, trąci banałem.

s. 95: Twierdzi Autor, że inskrypcje mają charakter pozajurystyczny. Wydaje się, że to zbyt kategoryczna opinia, choć rozumiem, że nastąpiło tu odwołanie do akademickiego podziału badanego materiału na źródła jurystyczne, epigraficzne i literackie (por. s. 119-121). Warto jednak pamiętać, że na znaczeniu wciąż zyskuje pogląd, zgodnie z którym źródła prawne to takie, które dostarczają informacji na temat prawa.

Uwagi powyższe nie przekreślają wyrażonej już pozytywnej opinii na temat omawianej pracy. Oceniam ją bardzo wysoko i zazdroszczę Wydziałowi Prawa i Administracji UMK takich licencjatów. Przy okazji głęboko zadumałem się nad stanem własnej mojej wiedzy w pięknych czasach studenckich. Niestety, nie ma się czym chwalić.

„Sekretarze *ab epistulis* i *a libellis* w kancelarii cesarza od Augusta do Hadriana. Studium historyczno-prawne” jest bez wątpienia lekturą godną polecenia nie tylko prawnikom i miłośnikom starożytności. Myślę w tym momencie w pierwszej kolejności o urzędnikach – duchowych spadkobiercach personelu kancelarii *a libellis* oraz *ab epistulis*. Zwłaszcza fragment wstępu powinni oni poznać *in corpore*. Bardzo przypadło mi do gustu stwierdzenie, zgodnie z którym współczesny aparat urzędniczy wywodzi się z grupy „wyspecjalizowanych sług” (s. 9). W istocie, urzędnicy nie powinni nigdy zapominać, że objęli swoje stanowiska, by służyć innym pomocą, choć twierdzenie to brzmi dziś jak herezja.

Maciej Jońca\*

---

\* Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II